

## **Starożytne hybrydy**

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

„Jaka ona chimeryczna” mówimy niekiedy o znajomej pani, która słynie z kapryśności i szybkiej zmiany nastrojów. No właśnie, jest to dobry przykład, by wyrazić podziw dla języka, który „zbiera” w sobie znaczenia nawet już przez użytkowników nie pamiętane, ale zawsze mające zaczepienie w przeszłości i wyrażające pewien stan rzeczy ważny dawno temu. Gdybyśmy tak więcej uwagi przywiązywali do porównań, epitetów czy metafor... W nich tkwi wiele archaicznych, niegdyś pierwszoplanowych treści. Bo choć mówimy o „chimerycznej” pani, niewielu z nas wie czym była „prawdziwa” mityczna Chimera. Tymczasem w naszym przymiotnikowym określeniu kryje się część prawdy o pierwotnym przedmiocie (desygnacie, jak mawiają filologowie). Jaka jest główna cecha naszej hipotetycznej znajomej? Zmienność czy raczej brak spójności. Otóż to! Chimera to stwór z greckiej mitologii o postaci złożonej z cech należących dla różnych zwierząt. Chimera ma przód ciała lwa, korpus kozy, ogon węża. Niejednorodność jest jej istotą. Takie właśnie złożone z części różnych istot stwory nazywamy hybrydami.

A czy w bliższej nam tradycji nie natkniemy się na takie dziwne zwierzęta? Oczywiście tak — i wszystkie mają swe źródło tam: w starożytności greckiej, egipskiej, sumeryjskiej. Któż nie zna smoków z baśni albo... warszawskiej syrenki. Może nawet nad lajkonikiem można by się zadumać? Otóż „nasz” bajkowy smok wzorowany jest najprawdopodobniej na Tiamat, hybrydzie sumeryjskiej, która ma skrzydła, wijący się ogon i tors lwa. A znamy też z bajek smoki siedmiogłowe. Takie wizerunki widnieją już... na tabliczkach sumeryjskich! Także kanaanejski potwór Lotan ma siedem głów, i co ciekawe nie został pokonany przez herosa (czyli „rycerza” z naszych baśni), ale przez boginię Anat. Wężową i wielogłową hydrę czyli węża wodnego pokonał Herakles, który miał również do czynienia z innym smokiem o imieniu Ladon (zastanawiająco podobnym do kanaanejskiego). Zdaje się, że te właśnie stwory były prototypem biblijnego Lewiatana.

Nasza dociekliwość nie może przejść nad tym do porządku dziennego, rzecz jest przecież niezwykła i zdumiewająca. Bo czyż mało było „normalnych”, rzeczywiście istniejących zwierząt wokół? Cóż oni — opowiadacze mitów, szamani i artyści z głębokiej przeszłości, pragnęli przekazać, posługując się taką przedziwną figurą, której desygnatu w naturze daremnie szukać? Oczywiście zwierzęta fantastyczne nigdy nie są całkowicie wyłączone z rzeczywistości — bo choć nie istnieje określony stwór jako całość, to przecież istnieją zwierzęta, których części na tę całość się składają. Zanim pokusimy się o możliwe interpretacje tego fenomenu, zobaczymy jakie hybrydyczne istoty znajdziemy w mitach i na rysunkach starożytnych. W kulturach mezopotamskich jest ich doprawdy całkiem sporo, wymienimy choćby kilka: Asag ze skrzydłami i ciałem lwa, którego oddech był jak ogień (niczym u naszego smoka wawelskiego), kozo-ryba, centaury — także o ciele lwa, gryf, skorpion-człowiek, ptak-człowiek, byk-człowiek, lew-człowiek, tryton, rybo-człowiek.

Z kultury egipskiej wszyscy znamy Sfinksa, który jest przecież „klasyczną” hybrydą o ciele lwa i głowie człowieka. Dróg przy piramidach strzegły też lwie istoty o głowie barana. W ikonografii nie brak innych „mieszkańców”: oto małpo-wąż, skarabeusz z głową ptaka czy słynna Pożeraczka z Sądu Umarłych, która ma tył ciała hipopotama, przód lwa, a głowę krokodyla.

Grecy wiele wątków, także tych związanych z hybrydami, przejęli ze starszych kultur. Takie istoty nieobce były też Indiom - i wielu innym kręgom kulturowym. Zatrzymajmy się teraz i zajmijmy jakąś ich kategorią — np. hybrydami związanymi z wodami, jako że te wydają się być najstarsze. Tu od razu musimy zaznaczyć, że hybrydyczny twór nie musi koniecznie oznaczać potwora. „Hybrydyczność” to raczej kwestia techniczna - hybryda to postać złożona z elementów kilku „obiektów”, niejednorodna - i tyle. Może być dobroczynna, ale też niszczycielska i zagrażająca. Zapytajmy na przykład kim był sumeryjski Oannes? Otóż jest to heros z rodzaju założycielskich, cywilizacyjnych. A jednocześnie to postać hybrydyczna, przedstawiana jako człowiek od pasa w górę i ryba od pasa w dół. Powiadano, że Oannes przybył tu od strony Zatoki Perskiej i tutejszym ludziom przyniósł wiedzę o praktycznym zastosowaniu rolnictwa, rzemiosła i wielu innych sztuk współtworzących cywilizację. Był zatem uosobieniem mądrości. To bardzo ciekawy element — mianowicie związek Oannesa z wodą, a jednocześnie z mądrością. W krajach Mezopotamii rozkwitających nad wodami rzek Tygrysu i

Eufratu i nad wybrzeżem Zatoki Perskiej żywioł wody wiele znaczył. Ale był on postrzegany niejednoznacznie. Sumerowie, a za nimi ludy, które przyszły po nich: Akadowie, Asyryjczycy i in. dzielili wody na „dobre”, słodkie zwane *abzu* i „złe”, gorzkie wody. Jeden z najważniejszych bogów Mezopotamii Enki (Ea), Pan dobrych wód, który miał swój pałac na dnie *abzu*, widziany był jako półryba i półczłowiek, nieraz także z „domieszka” kozy. Warto wiedzieć, że to właśnie jego postać stała się potem jednym ze znaków zodiaku, odziedziczonym przez nas jako znak Koziorożca! Nie trzeba zapewne już dodawać, że Enki był również patronem mądrości.

Na pewnych reliefach widzimy postacie, najpewniej kapłanów przebranych w dziwne rybie kostiumy, jak odprawiają tajemnicze rytuały. Może to kapłani kultu związanego z bogiem Enki i z herosem Oannesem? Także tzw. *apkallu* to osobnicy związani z wodą i z mądrości, zresztą o czym rzadko kto wie -prototypy dla Siedmiu Mędrców, potem przyswojone przez Greków i za nimi przez nas.

Na wielu pieczęciach, reliefach, na ceramice widoczna jest postać zwana dziś z grecka *hippokampem*, rodzaj konia morskiego z dolną częścią ciała rybią; spotkamy ją u ludów Mezopotamii i u Greków. A skoro mowa o Grekach... Z żywiołem wodnym związany jest oczywiście wielki Posejdon, jego żona Amfitryda, prastary Okeanos i jego potomstwo okeanidy, matka Achillesa Tetyda, liczne nimfy i nereidy. Ale ich postacie przeważnie nie są hybrydyczne i dlatego dla nas nie są to najbardziej interesujące przykłady. Znacznie bardziej inspirujące będzie przyjrzenie się np. najstarszemu bóstwu rzeczemu Achelloosowi. Ten bóg posiada zadziwiającą właściwość: moc zmieniania swego kształtu na życzenie. Przedstawiany jest jako wąż morski od pasa w dół i człowiek od pasa w górę, nieraz brodaty i z rogiem na głowie, a gdy walczy z Heraklesem o Dejanirę potrafi zmienić się w byka. Cały szereg tzw. Starców Morskich to postacie hybrydyczne, np. Tryton, Nereus lub Forkis. Zresztą kształt półrybi i półludzki nie wydaje się wcale być właściwością wyłącznie bóstw męskich — rzadko, ale jednak pojawia się „druga połowa” Trytona o bliźniaczym imieniu Trytonessa.

Czemu przypisać tak ścisły związek tych hybryd z wodami? Otóż musimy pamiętać, że woda uosabia moce kreacyjne. W wielu mitach to z wody wyłonił się świat, np. jako pierwszy stały ląd, pierwsze Prawzgórze (przez Egipcjan zwane *benben*). To w wodzie znajdują się „zarodki życia”, występujące w wielu mitach, nawet dalekich Indii. To nad wodami zniesione zostało pierwsze Jajo Świata, pojmowane jako rezerwuuar esencji Życia. Woda zatem per se jest święta, bo z niej wyłonił się świat. Woda jest w mitach żywiołem wszechobecnym, ale aby o tym powiedzieć więcej musimy pokrótce poznać koncepcję starożytnych na temat budowy świata. Otóż całe uniwersum otoczone jest przestworem kosmicznego Oceanu. To dlatego spotykamy greckie plastyczne „płaskie” odwzorowanie tej przestrzennej koncepcji jako tarczy opływanej przez Praocean oddany w postaci Prawęża. Grecy ten Praocean zwali Okeanos, które to bóstwo dało nazwę naszemu „oceanowi” i którego imię zresztą wcale nie jest greckie... Jak imię tak i motyw sięga głębiej w dzieje, może minojskie, może sumeryjskie... Ten opłynięty przez wielki Praocean świat dzielił się na wiele stref, nas teraz interesuje to, że w każdej z nich były obecne jego wody. Istniał Ocean ziemski, ale jego odpowiednik znajdował się też w sferze nieba i w sferze podziemi. Wody cyrkulowały w przestrzeni już to jako padające z nieba i wsiąkające w ziemię deszcze, już to jako wypływające z podziemi rzeki. Wieczne, ale *zmiennie*. Rzeki były odnogami tego Praoceanu. Egipski Nil, jak wiercono, to nie tylko t e n Nil; był też Nil podniebny... Tak i Hindusi wierzyli, że drugi Ganges płynie wysoko w sferze nieba. O rzekach podziemnych nie trzeba przypominać — któż bowiem nie słyszał o Styksie (a propos Styks to żeńskie imię, nosiła je boginka wodna, matka znanej nam bogini Nike).

Jeśli więc woda z Praoceanu znajduje się w każdej sferze uniwersum, a każdej ze sfer przyporządkowano pewne symboliczne zwierzę — to jeśli chciało się powiedzieć o **całości** po jakież lepszy można było sięgnąć środek wyrazu niż do obrazu istoty złożonej z **części** tych symbolicznych zwierząt?!

Dalej — woda ma fizyczną zdolność do przybierania rozmaitych kształtów zależnie od formy, w jaką się ją wleje; sama w sobie nie ma przecież kształtu... Wiedzano o tym, rzecz jasna, i wyzyskano w obrazie bóstwa morskiego, które nie posiadając tak naprawdę określonej postaci, mogło ją dowolnie zmieniać. Teraz ten motyw wyzyskuje... film (choćby w obrazie pt. „Otchłań”), dysponujący takimi środkami wyrazu, o jakich starożytni mogli tylko pomarzyć. Nieraz na wazach i innych przedstawieniach plastycznych pozostawionych nam przez greckich artystów widać stadia „przepoczwarczenia się” bóstwa — tak więc widzimy np. nereidę trzymającą lwa, a na następnym rysunku węża, co ma obrazować kolejne fazy zmieniania postaci przez morskie bóstwo „wcielające” się po kolei w te zwierzęta. Słynny Proteus przybierał kształt a to lwa, a to odyńca, a nawet drzewa i oczywiście wody. Do dziś zresztą

mówimy o „Proteusowym obliczu”, wyrażając myśl o niejednorodności, zmienności kogoś lub czegoś.

Jeśli zatem wody to była pierwotna pramateria świata, najstarsza — to nie dziwi już nazwa oddana w grece: „Starzec Morski”. On był u początku świata — wie zatem wszystko! Jest stary i mądry. Już chyba mniej nas teraz zdziwi symbol ryby albo półryby związany z aspektem prawdziwej mądrości? Oannes, *apkallu*, Enki, greccy Starcy Morscy... Grecy tę myśl — mianowicie o mądrości związanej z żywiołem wody — wyrażali w rozmaity sposób. Między innymi w obrazie walki między herosem a morskim hybrydycznym bóstwem. Ważne jest tu podkreślenie słówka „między”. Walkę toczono bowiem nie po to, by „potwora” pokonać i zniszczyć (to późniejsza reinterpretacja, której efektem są też nasze baśnie o dzielnych rycerzach zabijających „złe” smoki), ale by go pokonać i otrzymać **coś** od niego. Co? Oczywiście **mądrość, wiedzę o czymś, tajemnicę**. Motyw walki z morskim potworem ma zatem wyraźny rys inicjacji, i tak właśnie był rozumiany już od III tys. p.n.e. na Bliskim Wschodzie, skąd zapewne przeszli go Grecy. Bohaterowie w wodach i u wodnych bóstw szukali nie tylko mądrości, ale też innych dóbr, nawet nieśmiertelności. I tak np. zachował się mit o Glaukosie, który uzyskał nieśmiertelność, kiedy zjadł rybę żywiącą się magicznymi ziołami — zyskał nieśmiertelność, ale wyrósł mu rybi ogon i ciało pokryło się łuskami. A czyż nie w wodnych odmętach szukał słynny Gilgamesz zioła przywracającego młodość, potem podstępnie skradzionego mu przez węża?

Nieśmiertelność, tajemnica, mądrość... Ale z wodami i ich bogami i boginiami związany jest też mitologem płodności. I to w pojęciu szerokim — płodności jako dostatku i wszelkiej obfitości. Woda związana jest z samą istotą Życia jako sfera, z której wyłonił się świat, ale też jako żywioł utrzymujący istniejące już życie. Bez wód z nieba czyli deszczu i bez wód z podziemi w postaci wylewu rzeki nie byłoby zbiorów i pożywienia.

Nic przeto dziwnego, że mityczne wodne stwory mają nieraz... byczy róg. Wszak róg jest symbolem obfitości i właśnie „róg obfitości” w basenie morza Śródziemnego wiązano z żywiołem wody. Grecy uważali, że róg na czole Achelloosa to róg Almatei, tej samej - kozy czy nimfy? — która wykarmiła Zeusa, gdy matka skryła go przed ojcem w grocie Dikti na Krecie. Ale stwory hybrydyczne, także te związane z wodami, nieraz noszą cechy ambiwalentne. Bywają dobroczynne, ale są też groźne. Starzec Morski Forkis to ojciec straszliwych Gorgon, Syren, Hesperyd, Skyllii. Gorgony Grecy widzieli jako postacie kobiece ze skrzydłami i szponami ptaków, mające węże zamiast włosów na głowie. Nieco podobne były sprowadzające głód i śmierć Harpie z głowami kobiet i ciałami sępów. Co ciekawe, syreny greckie wedle jednej tradycji to córki Achelloosa, a wedle innej widziane były jako kobiety-ptaki, przypominając swą postacią wizerunki egipskiej duszy zwanej *ba*, która po śmierci człowieka stawała się niejako jego alter ego w sferze podniebnej. Zresztą greckie syreny także były związane z życiem pośmiertnym, zatem nie wykluczone, iż mamy tu do czynienia z zapożyczeniem. „Nasza” syrena wywodzi się oczywiście nie od tych ptasich syren (to współbrzmienie nazw może być nieco mylące), a od półrybich i półludzkich sumeryjskich i greckich postaci w rodzaju Trytonessy!

Musimy zostawić już żywioł wody, by nieco uwagi poświęcić hybrydycznym stworom związanym z innymi sferami uniwersum. Ciekawą i stosunkowo często spotykaną istotą hybrydyczną jest znany wszystkim centaur — i choć w Mezopotamii zdarzały się wizerunki centaurów o rybim ciele i ogonie skorpiona, z głową człowieka — to jednak najbardziej rozpowszechniona jest postać półkonia i półczłowieka. Pochodzenie centaurów związane jest z Kronosem. Ten stary bóg, ojciec Zeusa, przybrał postać konia, by jego żona Rea nie widziała jego zalotów do innej... Sprawa nie jest jednak prosta i w tym miejscu musimy problem centaury wpisać w szerszy kontekst. Wielu badaczy starych wierzeń zgodnie twierdzi, że kult konia przynieśli ze sobą Indoeuropejczycy i wprowadzili go tam, gdzie uprzednio miał miejsce kult byka. Wskazuje na to nawet składnik nazwy: *cen-aur*; wszak „taur” to po grecku „byk”. Otóż byki z ludzką twarzą to prastary motyw ikonograficzny Sumeru! Tak przedstawiany był m.in. Nergal, bóg podziemia, strażnik bram. Przy wejściach do najważniejszych budynków w Mezopotamii stawiano wielkie rzeźby takich istot, często jeszcze opatrzonych skrzydłami. Inną formą, w której dostrzeżemy zmieszanie cech ludzkich i „byczych”, choć teraz w sposób odwrotny, jest postać o ciele człowieka i głowie byka. Co ciekawe, Praocean czyli Okeanos przedstawiany bywał nieraz z byczą głową. O Minotaurze nie trzeba chyba nikomu przypominać. Tak czy inaczej byk czy to w postaci „czystej”, czy hybrydycznej zawsze związany jest z najważniejszą warstwą wierzeń religijnych, a także z symboliką królewską. Jak

i inne jeszcze zwierzę — lew. Któż nie zna ikony kulturowej Egiptu: Sfinksa o ciele potężnego lwa i głowie faraona, strzegącego miejsca ostatniego spoczynku władców? Lew-człowiek to motyw obecny także w Mezopotamii. Z kolei uskrzydłony stwór o lwiopodobnym ciele zwany gryfem strzeże królewskich tronów, np. ceremonialnego krzesła w pałacu w Knossos na Krecie. To zwierzę pełni funkcję „stróża” i dlatego częste są wizerunki dwóch gryfów po dwóch stronach tronu, albo wejścia czy bramy (por. mezopotamskie uskrzydłone byki).

Grecy także mieli swoje sfinksy, pozostałości niewielkich rzeźb odnaleziono w warstwach pochodzących z czasów mykeńskich. W opowieści o królu Edypie pojawia się sfinks czający się koło Teb i za cenę życia żądający od przechodniów rozwiązania zagadki. I tylko Edyp potrafił sprostać zagadce sfinksa. Kto wie, jeśli odrzucić narracyjny sztafaż, może zza tej opowieści wyłania się jakiś element prastarego zwyczaju inicjowania króla, w którym zagadka i sfinks grały rolę podstawową? A na marginesie - ten grecki sfinks był płci żeńskiej — a czyż to nie Bogini i jej przedstawicielki były opiekunkami tronów, królestw i królów w pasie kultur śródziemnomorskich?

Oczywiście w mitycznym bestiariusz nie mogło zapragnąć postaci węzowych. W greckich mitach jako towarzysza prastarego kosmicznego węża Ofiona widziana jest bogini Echidna, półkobieta-półwąż. Erichonios, pierwszy król Aten, gdzie nawet prawo specjalne miało względy dla węży, nakazując grzebać ich martwe ciała, przedstawiany był jako człowiek o węzowych nogach. Co ciekawe — a może ma związek z królewskim tabu -jego widok przyprawiał ponoć o szaleństwo. Podobne postaci o nogach węzowych i ludzkim korpusie znamy już z III tys. z tabliczek mezopotamskich. W Indiach czczono półboskie istoty zwane *nagami*, przedstawione jako węże z ludzką głową. Gdy przyjrzymy się uważniej imieniu Eri-htonios dostrzeżemy istotny rdzeń wyrazowy: *chthonios*, który wyraża związek z ziemią, i który pojawia się też w doskonale nam znanym słowie *autochton*. Bóstwa chthoniczne to te, które związane są z ziemią i tym co pod nią — z krainą podziemną. Właśnie z tą sferą, także w symbolice religijnej, związane są węże.

I choć hybrydycznych stworów jest legion, w naszych rozważaniach o najważniejszych już powiedzieliśmy i nie ma potrzeby uzupełniać tego rejestru — zamiast tego zajmijmy się teraz odpowiedzią na pytanie: czym one były? Jaka myśl, jaka intuicja stała za taką formą ich wizerunku, jaką spełniały funkcję w opowieściach i ikonografii. Zatem, po pierwsze: hybrydy to stwory **Chaosu**, Praoceanu, jakby jeszcze nie do końca ukształtowane przed ostatecznym wyłonieniem się świata, wyrażające jedność przed indywidualizacją bytów, złożone z elementów, które niejako „od początku” znajdowały się w wodnej pramaterii, istniejąc jako byty potencjalne. W tym przedziale umieścilibyśmy Tiamat oraz greckiego stugłowego Tyfona. Z Tyfonem walczy Zeus, z Tiamat Marduk. Walczą z Chaosem, ale... na innym poziomie taka walka to często świadectwo zmagania nowej religii przybyłej wraz z nowym ludem o supremację. Stracono prastarych bogów i boginie albo w sfery demoniczne, albo właśnie w „potworność”.

Po drugie: jak już wspomniano walka z istotą hybrydyczną łączyła się z motywem **inicjacji** i w takim kontekście bój toczył się raczej „między” bogiem (czy herosem) a „potworem”, i nie szło o unicestwienie tego ostatniego, lecz o przekaz wiedzy.

Ale też walka symbolizować mogła odwieczną **harmonię przeciwieństw**, codzienną walkę z siłami zagrażającymi światu — i to może być kolejna przestrzeń znaczeniowa. A jak zmieniał się ogląd mitycznych „zdarzeń” najlepiej można pojąć na przykładzie Ra i Apolla. Otóż starszy bóg egipski Ra *zawsze*, co dnia walczy z prawężem Apopisem; ale już młodszy bóg słońca, grecki Apollo pokonuje w Delfach węża *raz na zawsze*. A to całkiem inna opowieść i jak za każdą opowieścią stoi za nią określone widzenie świata. I to zgodnie z tym młodszym widzeniem świata średniowieczni rycerze walczą ze smokami, pokonując je *raz na zawsze*.

Powiedzieliśmy dotąd jaka była rola hybrydycznych stworów. A jaki przekaz czy inaczej treść ontologiczną da się wyczytać z wizerunku tych niezwykłych parawierząt? Dlaczego akurat lew, byk, ptasie skrzydła, węzowe sploty...? Wyżej powiedzieliśmy nieco o koncepcjach kosmologicznych starożytnych, o podziale uniwersum na sfery. Dawniej najważniejsze było to, że w nich wszystkich krążyły wody Praoceanu (dlatego też stwory wodne wydają się być najpierwotniejszymi hybrydami), ale potem ważniejszy stał się właśnie ten sferyczny układ świata. A każdej sferze odpowiadało jakieś symboliczne zwierzę. Cóż mogło być prostszego niż użycie ptasich skrzydeł, kiedy chciało się rzec o sferze podniebnej? Jeśli zatem widzimy na egipskim reliefie uskrzydłonego węża, to tak naprawdę widzimy przekazane w ten sposób przekonanie o związku nieba i podziemi... Skrzydlaty byk albo lew są jakby żywym komunikatem mówiącym patrzącemu o związku ziemi (byk, lew, koza — to jakby klasa zwierząt „lądowych”, ziemskich) i sfery powietrza. A stwór jeszcze bardziej pogmatwany, jak

się wydaje na pierwszy rzut oka: o wijących się węzowych nogach, korpusie lwa, byka czy kozy i skrzydłach oraz pazurach orła — to jakby ikonograficzny „zapis” związku **wszystkich** sfer: podziemnej (wąż), ziemskiej (lew, byk) i podniebnej (ptak). W tym aspekcie hybrydy zatem to stwory kosmologiczne, wyrażające myśl o jedności, *całości* wszechświata...

Ale dodajmy jeszcze parę słów o hybrydach opatrzonych skrzydłami. Otóż, kiedy obserwacje astronomiczne zaczęto ujmować w system, co w końcu doprowadziło do wykształcenia się zodiaku, to zwierzęce gwiazdozbiory (zodiakalne znaki) często opatrywano skrzydłami, by podkreślić ich podniebny w, odróżnieniu od „ziemskiego”, charakter. Stąd mamy latającego konia Pegaza i latającego barana, po którego runo wyprawili się greccy Argonauci.

Oczywiście nie mamy tutaj miejsca, by przeprowadzać analizę przekształceń, jakim ulegały mityczne przekazy i symbole. Wiele najważniejszych mitycznych zwierząt widziano w **każdej** ze sfer, i by odróżnić je, dodawano im atrybuty związane z daną sferą, np.: cecha „czarność” komunikowała, że chodzi o byka ze świata podziemnego, byk biały zwracał od razu uwagę na aspekty solarne czy lunarne, zaś byk ze skrzydłami był wyraźnym sygnałem, że mowa o byku związanym ze sferą nieba.

I co ciekawe, hybrydy nie tylko w sensie kosmologicznym wyrażały *całość*. Także jako zwierzęta zodiakalne „zbierały” w sobie cechy kilku znaków zodiaku, przez które słońce wędrowało zgodnie z cyklem pór roku. Taka hybryda oznaczała Rok. Rok nieraz pojmowany był jako swoisty byt boski, nieraz nawet personifikowany. Mamy tu zatem do czynienia z hybrydami jako zwierzętami kalendarzowymi, tworzącymi obraz *całości* złożony z części symbolizujących pory roku (np. lew - lato). W niektórych przekazach bóg Roku pojawia się pod wieloma postaciami: byka, lwa, węża... Bowiem byk symbolizował pierwsze miesiące roku, lew kolejne, wąż jeszcze dalsze, a ostatnim zwierzęciem kalendarzowego roku był orzeł.

To „zwierzę kalendarzowe” pochodzi z Mezopotamii (jak i zodiak). Zwano je Sir-usz i to ono właśnie widnieje na słynnej bramie Smoka w Babilonie. Ma rogi byka i jego tułów, łapy przednie i grzywę lwa, głowę i ogon węża, zaś nogi tylne opatrzone są szponami orła.

W Egipcie natomiast połączenie skarabeusza i barana — a trzeba wiedzieć, że każde z wymienionych zwierząt było symbolami Słońca w różnych fazach jego wędrówki po nieboskłonie — także mówiło o *całości*, ale w tym wypadku słonecznego cyklu dziennego od świtu po zmrok.

Wyżej powiedzieliśmy o najważniejszych, najbardziej doniosłych wymiarach, w jakich należy widzieć hybrydyczne „potwory”, jeśli pragnie się zrozumieć, czym one rzeczywiście były w zamyśle i artystycznej wizji. Ale przekaz kryjący się za ich postaciami nieraz bywał dużo prostszy. Na przykład: co zdaje się „mówić” egipska Pożeraczka? Przybyszowi na Sąd Zmarłych w sposób „nie wprost” komunikowała po prostu: „jestem wielka jak hipopotam, groźna jak lew na ziemi i krokodyl w wodzie — nie umkniesz mi”...

Zresztą niech nam się nie wydaje, że hybrydy należą wyłącznie do jakiegoś panoptikum — zamkniętego, przedawnionego, bez związku z dzisiejszym światem. Jeśli będziemy w Wenecji zwrócimy uwagę na jej herb — wszak to klasyczna hybryda: skrzydlaty lew. Zresztą w wielu herbach tkwi zaklęty, niezrozumiany już najczęściej archaiczny motyw mityczny; wspomnieliśmy już o syrence. W Wenecji natkniemy się też na rzeźbę przedstawiającą walkę lwa z wężem. Jak już wiemy, lew może symbolizować ziemię, wąż podziemie. Takie symboliczne walki obrazują zmagania utrzymujące przeciwieństwa w równowadze. W prastarych plastycznych przedstawieniach widzimy nieraz Drzewo Życia, w konarach którego gnieździ się ptak, a w korzeniach — wąż. Tu akcent położony jest nie tyle na **walkę**, ale na **łącność** między różnymi sferami świata. Drzewo jest *axis mundi*, przechodzącym wertykalnie przez wszystkie sfery świata. W inny sposób, ale taką właśnie myśl o **łącności sfer** wyrażała postać hybrydy.

Warto też zastanowić się nad przemianami, jakim ulegał sposób odczytywania sensu mitycznych hybryd w ciągu wieków. Zapytajmy: czy była jakaś różnica między hybrydami złożonymi z części zwierząt a takimi, które miały cechy ludzkie? Otóż najogólniej mówiąc, hybrydy złożone z części zwierząt (i tylko zwierząt) wydają się być upostaciowionymi symbolami **kosmicznymi**. Zaś te, które mają cechy ludzkie dotyczą raczej sfery *antropos*, kondycji człowieka w świecie, i mówią nie tyle o kosmogonii i kosmologii, co o wymiarze heroicznym, o walce człowieka ze strasznym aspektem świata. Wydaje się, że hybrydy przerażały stokroć bardziej ludy „młodsze” - jak Grecy, w świecie Śródziemnomorza przybysze skądinąd. Wszak *hybris* po grecku znaczy „potworność” w znaczeniu nie tyle mitycznym, ile

egzystencjalnym, psychologicznym; *hybris* to coś niepojętego, nie do zrozumienia, co przejmuje grozą i poraża pychą. Jak już wiemy, starsze ludy posługując się obrazem stwora hybrydycznego, chciały przekazać raczej intuicję dotyczącą jedności, obrazowanej jako łączenie cech. Pewnie, że „potwór” mógł budzić lęk, jak każda przeciwność w świecie, ale wiadomo, iż nie można go ze świata usunąć raz na zawsze, bo stanowi jego integralną część.

Jak widzimy „potwory” nie są takie straszne, a przynajmniej nie takie miały być w intencjach tych, których wyobraźnia powołała je do istnienia. Pytanie — czy to była tylko i wyłącznie wyobraźnia? Czy do stworzenia wizerunku strasznych stworów, niekoniecznie zresztą hybrydycznych, nie przyczyniły się jakieś nieznanne nam wydarzenia, które zainspirowały układaczy opowieści?

Nie brak hipotez, iż potwory i smoki dostały się do mitów jako przetworzony wyobraźnią efekt znalezisk, już to jakichś strasznych zwierząt, w rodzaju węża morskiego czy potwora z Loch Ness, których jeszcze my się boimy, już to kości na przykład dinozaurów — kto wie jakie myśli krążyłyby po głowie naszym bliźnim sprzed tysiący albo setek lat, gdyby się natknęli na szkielet w piasku lub zobaczyli odcisk stóp w skale...

Inni badacze sądzą, iż szukanie genezy i interpretacja hybryd wymagają odcięcia się od myślenia racjonalnego i wczucia się w świat pod- i nadświadomości. Nasi przodkowie w celu uaktywnienia tych obszarów psychiki stosowali różne praktyki, takie jak: ćwiczenia oddechowe, posty, ekstatyczny taniec oraz narkotyki, traktowane zresztą jako sakralne i używane tylko przy wyjątkowych, świątecznych okazjach. Dla badaczy mitycznych stworów niezwykłą gratką może być opis widzeń po zażyciu peyotlu, pozostawiony przez pisarza, malarza i... ekscentryka z Zakopanego — Witkacego. Oto bowiem co widział: „pojawiają się zjawy zwierzęce, *morskie potwory...*”. Potem — żyrafy, których głowy i szyje *zamieniają* się w węże, wyrastające z ich korpusów; z barana wylatuje cała masa węzów; toczy się *walka* „bezprzedmiotowych potworów”. W ogóle dużo w jego wizji bardzo intensywnie kolorowych węży i żab, a to wszak pramateria zwierzęca, tak często obecna w mitach i baśniach! „Tajemny głos mówił tytuły obrazów, które gdybym w normalnym stanie widział, nigdy bym się ich znaczenia nie domyślił”. Jest też mowa o *przetwarzaniu* się kształtów jednych w drugie. A czyż nie o tym powiadają nas mity? Witkacy powiada też o tym, że wizje te odczuwa się jako naprawdę nową rzeczywistość, że ma się wrażenie „spuchnięcia czasu”, że przedmioty jakby ożywały, że uczuciami wiodącymi są przerażenie i piękno. [1]

Buddyści tybetańscy w stanie bardzo głębokiej medytacji także nieraz „widzą” potwory. Ale oni twierdzą, że mądrość polega na tym, by uświadomić sobie ich nie-substancjonalność, iluzoryczność, że trzeba wiedzieć, iż są tylko formami wytwarzanymi przez umysł. Ale póki nie zdobędzie się tej mądrości, one tkwią w naszej nieświadomości. I także dlatego nie możemy ich tak całkiem odesłać do lamusa. Jak pisze znany religioznawca M. Eliade „Zresztą potwory nieświadomości także są mitologiczne, gdyż nadal spełniają te same funkcje, jakie niegdyś pełniły we wszystkich mitologiach: ostatecznie pomagają człowiekowi w wyzwoleniu, w pełniejszym doświadczeniu inicjacji” [2].

Zatem czy „walka z potworem” to walka z sobą samym, z przerażającymi siłami tkwiącymi w „tunelach” naszego odziedziczonego po przodkach mózgu? Albo z naszym nieujarzmionym, ciemnym *id* i *ego*? Na te pytania już każdy musi sobie odpowiedzieć sam.

Zobacz także te strony:

[Hybrydy](#)

---

Przypisy:

[1] S. I. Witkiewicz, "Narkotyki, niemyte dusze", W-wa 1979, s. 117

[2] M. Eliade, "Obrazy i symbole", W-wa 1998, s. 16

**[Joanna Żak-Bucholc](#)**

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-06-2002 Ostatnia zmiana: 25-07-2005)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,402>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)